

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Litewskiego”, prospekt 8-to Jeraki Nr. 28.

WARUNKI PRENUMERATY:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8.—	4.—	2.—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10.—	5.—	2.50	—84
ZAGRANICĄ	16.—	8.—	4.—	1.50

Zmiana adresu 20 kop. Za odesłanie do domu 10 kop. miesięcznie. Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca. Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje. Rekopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje. Rekopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

WYDAWNICTWA ROK XI.
Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.
CZA : WILNO WYCHODZI : W PONIEDZIAŁKI.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 8-to Jeraki № 28.
Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.
Telefon № 129, telefon drukarni № 685.
Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedzielę od 12—1 p. p.
Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadano za wiersz petirowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petirowy lub jego miejsce 60 kop. Ogłoszenia na 1 str. o pożytek państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb. Reklamę za wiersz petirowy lub jego miejsce 60 kop. Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., no tekoście 30 k. Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb. Ogłoszenia z wyjątkiem za wiersz petirowy lub jego miejsce 20 kop. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najniższe 40 kop. Ogłoszenia w niedzielnym numerze o 25 proc. drożej. Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca odcz. opt. poczt.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał II.

Do prenumeratorów i czytelników „KURJERA LITEWSKIEGO”

Administracja „Kurjera Litewskiego”, pragnąc umożliwić najszerzszemu ogółowi poznanie naszego pisma, uprasza niniejszem wszystkich naszych prenumeratorów i czytelników o przysłanie Administracji adresów tych ich znajomych, którzy „Kurjera Litewskiego” nie prenumerują, a którzy mogliby, ich zdaniem, zwiększyć listę naszych prenumeratorów. Według nadsyłanych nam adresów wysłać będziemy przez pewien czas okazowe numery „Kurjera Litewskiego” bezpłatnie. Adresy szczegółowe prosimy skierowywać NIEZŁOŚCIE do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Ostatnie lata hr. Wittego.

Kiedy hr. Witte zajął stanowisko pierwszego prezesa Rady ministrów w odrodzonej Rosji, zdawać się mogło, że stał się on takim potentatem, jakim są pierwsi ministrowie w Anglii. A jednak krótki okres „premierstwa” był dla hr. Wittego fatalnym: nie przysporzył mu sławy i stał się przyczyną przedwczesnego zakończenia całej kariery. Dużo się na to złożyło przyczyn, których część tylko obecnie jest znana, na ogół bowiem rola hr. Wittego przed i po 17 (30) października 1905 roku przedstawia wiele jeszcze momentów niejasnych.

Przedewszystkiem sam hr. Witte, jak się zdaje, nie dorósł do sytuacji. Porównywanego go nieraz do Bismarka, ale ten właśnie najświetniejszą rolę odegrał w okresie przełomowym dla Prus i Niemiec, tymczasem hr. Witte, gdy rolę administratora wypadło mu zamienić na rolę istotnego męża stanu, okazał się bezzadnym. P. Piotr Struwe we wspomnianym pośmiertnym piśmie, że w czasie swego premierstwa hr. Witte robił wrażenie wciąż zakłopotanego, niewiedzącego, co właściwie ma począć. Warunki miał co prawda znacznie trudniejsze. Bismark przez cały czas swej działalności miał za sobą przynajmniej jedną z dwóch sił na prawdę realnych: władzę monarcha i opinię publiczną. Gdy na początku kariery, przed wojną z Austrią, wypadło mu walczyć z sejmem pruskim i społeczeństwem, cieszył się zupełną ufnością króla Wilhelma. Po Sadowie zaś zdobył stanowisko tak wyjątkowe, że najzwęższe nawet opozycjonisty zdawali sobie sprawę, iż w chwilach decydujących o losach państwa Bismarkowi należy pozostawić wolną rękę.

Hr. Witte na nowem stanowisku nie miał też pełnej władzy, o której marzył i niebawem znalazł się zupełnie odosobniony, zawisł niejako w powietrzu. Niezmiernie charakterystyczne są niektóre z ogłoszonych obecnie wspomnień. Między innemi p. Winawer w „Nowym Woschodzie” komunikuje o delegacjach żydowskich u hr. Wittego i o udzielonej im obietnicy zamieszkania w „Pravdnie”. Wiadomości o „deklaracji” w sprawie żydowskiej, deklaracji, która ukazała się jednak w druku ze zmianami przez hr. Wittego niepożądane. W grudniu 1905 r. z inicjatywy gen. Trepowa baron Ixnehl i Charitonow opracowali projekt ustaw zasadniczych bez wiedzy hr. Wittego.

Organizując gabinet, hr. Witte chciał do niego powołać t. zw. „działaczy społecznych”, ale wszyscy oni od tego zaszczytu się uchylili. P. Milukow przed kilku dniami przedstawił w „Rieczach” ten epizod. Według niego, odmowa działaczy społecznych wynikała zarówno z niechęci reformy, jak z nieufności do samego hr. Wittego i niewiadomości, jak daleko sięgają istotne jego pełnomocnictwa. W swojej autobio-

grafii, o której wspominaliśmy w artykule poprzednim, hr. Witte przedstawia, że właśnie w czasie jego premierstwa zaczęły się krystalizować stronnictwa rosyjskie, skrajnie żywiły zarówno na prawicy, jak i na lewicy, były mu wrogię, zaś centrum, jak się wyraża, „okazało się niedosć politycznie przygotowanym, by stanąć odrazu do udziału w sterowaniu nawa państwową”. Milukow w artykule wspomnianym, powtarzając, że nieufność była uzasadnioną, przyznaje jednak, że nie tylko hr. Witte, ale i działacze społeczni popełnili wówczas błędy, których na przyszłość unikają należało. Mówiąc prościej i wyrażniej, „działacze społeczni” nie zdawali sobie wówczas sprawy z istotnego położenia. Był to okres osobliwy, który p. Bitner w „Niedzieli” charakteryzuje słowami następujemi: „Był to czas powszechnej beznadziei i nierozumienia istotnego stanu rzeczy. Władza nie znała sił swoich, nie miała do siebie zaufania, jej zaś przeciwnicy, zahypnotyzowani głośnymi krzykami o poparcie z dołu, bezwiednie uważali za realną siłę to, co w istocie było tylko fikcją”.

O beznadziei i nieprzygotowaniu hr. Wittego do roli, jaką mu grać wypadło, świadczy też wspomnienie koniuszego Denisowa w tygodniku „Naszi dni”. W grudniu r. 1905 przybył on do Petrogradu i wraz z innymi ziemianami był zaniepokojony wiadomością o tem, że ówczesny zarządzający rolnictwem Kutler opracował projekt reformy rolnej, która zasadzała się miała na nowem uwłaszczeniu włościan na gruntach, przymusowo skupionych u wielkich właścicieli ziemskich. P. Denisow poszedł do hr. Wittego i przedstawił mu projekt innego rozwiązania kwestji agrarnej, zbliżonej do reformy, przeprowadzonej potem przez Stolypina.

Hr. Witte, jakkolwiek gotził się początkowo z projektem Kutlera, po przeczytaniu memoriału Denisowa, zmienił zdanie. Kutler podał się do dymisji. Kutler był potem, jak wiadomo, jednym z przywódców frakcji kadetów w Dumie Państwowej, uprzednio zaś, na stanowisku wice-ministra finansów, napisał z polecenia Wittego, memoriał o zubożeniu samorządu ziemskiego, o którym wspominaliśmy w artykule poprzednim.

Ministerjum hr. Wittego zapoczątkowało skupowanie przez Bank włościański dóbr ziemskich dla rozparcelowania wśród włościan i wydało nowe ustawy Dumy Państwowej i Rady Państwa, czasowe przepisy o stowarzyszeniach, zgromadzeniach, o prasie i t. d. Sam hr. Witte załatwiał w Paryżu zaciąganie jak sam się wyraża, „kolosalnej pożyczki zagranicznej w rozmiarze, w jakim żadne państwo jeszcze nie robiło”. W d. 22 kwietnia st. st. 1906 r., t. j. na 4 dni przed zebraniem się Dumy Państwowej hr. Witte otrzymał na własną prośbę dymisję, stanowisko premiera objął Goremykin. Dopiero w kilka miesięcy potem hr. Witte został powołany do Rady Państwa.

Dla każdego, obeznanego ze sprawami zakulisowymi, było jasne, że hr. Witte nie ma już szans powrotu do władzy. Sam on jednak nie przestał się ludzi, nie przestał zabiegać. W Radzie Państwa występował dość często i mowy jego były zawsze bardzo ciekawe i pouczające. Wszystkie one jednak miały przedewszystkiem na celu torowanie drogi do odzyskania władzy. Hr. Witte coraz bardziej zyskiwał opinię intryganta. Znał wszystkie słabości i utrzymywał, że tylko jakieś wypadki nadzwyczajne mogą powołać go znnowo do czynnej roli państwowej. Hr. Witte w ostatnich dniach życia zajmował się podobno bardzo opracowywaniem różnych wariantów zmian terytorjalnych po wojnie, marząc zapewne o wznowieniu swej roli dyplomaty w Portsmouthe.

Hr. Witte w ostatnich miesiącach swego życia uchodził za germanofila i za przeciwnika wojny obecnej.

Faktem jest dalej, że Wilhelm II okazał mu niezwykle uprzejmość, gdy po zawarciu pokoju w Portsmouthe przejeżdżał przez Berlin i że hr. Witte cenił bardzo ofiarowany mu wówczas portret. Maksym Kowalewski przytacza ze swych wspomnień następujące wyznanie hr. Wittego: „Nie mogę powiedzieć i nigdy tego nie powiem, co mi proponowano w Berlinie; proponowano mi złamanie przysięgi, moich obowiązków względem ojczyzny i Monarchji. Przygotowywano się wówczas do konferencji w Algieras, obiecałem poparcie Rouvierowi, domagając się jednocześnie pożyczki 700 milionowej... Ludzie, którzy nie chcieli dopuścić do mego ministerjum, zaczęli o mnie rozpraszając najrozmaitsze wieści. Mówiono nawet, że chcę utworzyć w Rosji rzeczpospolitą i zostać jej prezydentem — ja, który gotów jestem oddać życie za Cesarza”.

Jako minister finansów, Witte nie uchodził za wroga polaków. Istotnie, w traktowaniu spraw poszczególnych rządził się on nie tyle nacjonalistycznymi uprzedzeniami, co interesami przemysłu i widokami na dochody skarbu. Poza tem sprawą polską nigdy się poważnie nie zajmował, stosunek jego do tej sprawy „Gazeta Warszawska” charakteryzuje temi słowami: „Płynął z prądem w okresie ogólnej reakcji przed r. 1905, wypowiadał się, jako zwolennik reform w r. 1905, zwalczał prawa języka polskiego w samorządzie miejskim w Radzie Państwa, gdy nastąpiła powrotna fala, oświadczył po odezwie Zwierzchniego Wodza, że zawsze był zwolennikiem zmian w polityce polskiej rządu”.

J. Hl.

Wrażenia z Warszawy.

Redaktor lwowskiego „Słowa Polskiego” p. Zygmunt Wasilowski, bawiący przed kilku tygodniami czas jakiś w Warszawie, tak między innemi opisuje swe wrażenia z pobytu w stolicy Polski:

Czem jest siła uczuć iście polskich społeczno-narodowych, o tem przekonać się można w Warszawie, gdzie polska myśl nadaje uczniom polot i tętno. Warszawa jest tem ogniskiem, które wprowadza lud do duchowości wszystkich dzielnic przez skupianie w sobie naczelnej myśli historycznej dla całości. Tej misyjności odpowiada charakter życia duchowego w Warszawie. A cechę to życie niemierna żywotność i — że tak ogólnie powiem — rodzimność. Warszawa i całe Królestwo mają w sobie spokój, właściwy społeczeństwu świadomym swej sily.

Z tego punktu, górującego nad Polską, widzi się przestrzeń dziejów, przebytych przez ostatnie stulecie i głębiej jeszcze. Iż to społeczeństwo nasze doznało przez ten czas w sprawie unarodowienia się, to znaczy pod względem zorganizowania się duchowego na sposób nowożytny w społeczeństwo, demokratycznie myślące o swej całości. Ani podobne jest pod tym względem do społeczeństwa polskiego z przed lat 50, a tembardziej z przed stu-

A każdy rok poprawy bytu politycznego, gdy można będzie radzić o swych potrzebach, przyniesie nowe zdobycze rozwoju. Czytajmy swoje dzieje, a zwłaszcza, jeśli chodzi o wnętrze społeczeństwa — pamiętniki poufne od w. XVIII włącznie, a przekonamy się, jak wiele zrobiliśmy z sobą pomimo ciężkich warunków — zwłaszcza w ostatnich lat dziesiątkach.

Nie motywuję tego poglądu, tylko notuję wrażenie ogólne i wracam do turystycznych tematów.

Oczywiście wojna zaciężyła nad Warszawą. Na wielkiej przestrzeni kraju toczy się walka, zasłaniająca obszary odcięte od stolicy. Każdy strzał — rzecz można — odbija się echem w sercu Warszawy, ma ona zupełną świadomość tego, co się dzieje. A jednak nerwowo to wytrzymuje; trzyma się swoim charakterem.

Warszawa kierowała się wieszczem przecuciem, wypowiadając przed kilku laty żydom wspólne pożytki duchowe i rozpoczynając samodzielną organizację handlu. To ją niemiernie uduchowiło, zwłaszcza uporządkowało jej myśl, zapewniło czystość linii orientacyjnej. Dzięki temu Królestwo orientować się może po polsku w myśl jasno rozumianych własnych interesów bez wewnętrznej oszustwa i intrygi. Tam żydów nikt nie pyta o „orientację”. Jest to zdobycz ważniejsza, niż samodzielnosc handlu.

Kłopoty ekonomiczne są widoczne na rzut oka. Dawna świetność zewnętrzna miasta przyćmiona o parę stopni. Znikły z ulic samochody, które, zdawało się, wypłynęły całkowicie dorożkę konną. Samochody potrzebne są armii, a ludność zadawała się dorożkami, które zresztą są bardzo tanie. Nawet za tanie. Komitet Obywatelski, słysząc, wziął dorożkarzy w opiekę i stara się o podniesienie im taksy wobec droższych pasażerów. Księgarnie, wydawnictwa uskarżają się na biedę, spowodowaną brakiem komunikacji pocztowej. W drukarniach wskutek braku pracy usunęto wielu pracowników. Dziennikarstwo i literaturoznawstwo zasklepiało się w Komitet Obywatelski. W sklepach zastój, to samo w rzemiosłach; wszyscy ograniczyli wydatki, przyciągnęli pasa.

Ala, jak powiedziałem, moralnie Warszawa trzyma się dzielnie. Istnieje widoczny posłuch względem tych, którzy kierują opinią i radzą o sprawach politycznych. Oczywiście pod względem politycznym całe społeczeństwo polskie jest wszędzie jeszcze świeże. Trudno się dziwić, że przy braku organizacji państwowej w rzeczach decyzji, branych pod rozważenie publiczne przez całą opinię, są nieporozumienia i pewne tarcia. Ale przynajmniej trzeba, że ogół zdaje egzamin dzierżawy znakomicie. Takiej jednomyślności, jaka panuje w Królestwie, nikt z kierowników politycznych — jak to sami oni przyznają — nie spodziewał się.

A jednocześnie zachodzi coś więcej. Ogół rozumie nie tylko linię główną orientacyjną, ale instynktem odgaduje konieczności taktyczne. Zachowuje się z wielkim taktiem i poczynając godność. Warszawa nie wyluskuje się żadnej polityce, ale robi wysługę z doskonałym wyczuciem dystansu we wszystkich stronach; jest stolicą własnego narodu, nie zaś ekspozyturą czyjakolwiek.

Ludzie czują się tak dobrze u siebie i z sobą, że nie dosięga ich strach osobisty. W dzień pogodny przechodnie spacerują na niebo raczej z ciekawości, czy niema lotnika niemieckiego. Byłem świadkiem 20 lutego, jak tłum oglądał świeżą ranę, zadaną miastu przez takiego lotnika. Brak drewnianych na znacznej przestrzeni był wyrwany. Szłydy poskręcane, żelazne żaluzje sklepów podziurawione, w szeregu kamienie czteropiętrowych ani jednej szyby nie zostało, mury pokaleczone i zbrzydzone jakimś kwasem żrącym. Ludzie oglądali ślady zniszczenia z zacięciem egzaltacji, nie słysząc częściej gadaniny. Raczej dowcipy. O te w Warszawie zawsze łatwo.

Znał tam ludzie bratni kraju, ale nie trądzili. Serdecznie się śmieją z konceptu, według którego niemiecy, przeklinając złe drogi w Królestwie, są przekonani, że polacy z patryjotyzmu umyślnie zrujnowali drogi tak gruntownie.

Nie jest to jednak lekkomyślność, czy bezmyślność. Sprawy publiczne serio są traktowane. Na konferencjach tygodniowych (Muzeum przemysłowe) za ledwie pomieścić może uczestników. Bywa przeszło tysiąc osób. W niedzielki odbywają się konferencje dla mężczyzn, w środy — dla kobiet. O bilety bardzo trudno. Ale właśnie dlatego, że jest to objaw normalny, nie dziwnego, że życie i w innych dziedzinach płynie normalnie, nie czyniąc przerw i zmian zasadniczych w obyczajach. A jak bujne jest życie miejskie, wystarczy powiedzieć, że prócz wszelkich innych teatrów, jednego dnia dziesięć teatrów polskich dawało w Warszawie przedstawienia. Wynotowałem 21 lutego następujące przedstawienia: teatr Wielki — opera, teatr Rozmaitości — komedia (Szpieg). Nowości — operetka, Letni — farsa (Pacyfista), Polski — komedia (Czaple pól), Mały — revue (Reduta trzech). Na czasie — krotoczwila, Udziałowy — operetka, teatr Venus — jednoaktówki, Ludowy — wodewil. Podobno wszędzie jest pełno; co prawda wiele miejsc zajmują wojskowi z rodzinami, bawiący przejazdem w Warszawie. To samo w kino, kawiarniach, restauracjach.

Ani czas, ani wielkie wypadki, odbijające się bezpośrednio o Warszawę, nie zmieniły jej wyglądu i charakteru. Zawsze ta sama, trochę przyćmiona pyłem węglowym, ale zawsze stylowa, nie zmieniająca zwyczajów i upodobań. Całe środowisko od wielu lat nie zmieniło się. Warszawa może się rozrastać, ale nie przebudowuje się tak, jak Kijów, albo Lwów w ostatnich czasach. Jest to stare miasto, nie wstydzące się skromnych na pozór dawniejszych budowli, owszem cenzące na nich patynę czasu. Podobne pod tym względem do Paryża. Ruclhiew, wesołe, ale konserwatywne, głęboko w życiu osiadłe.

Tam każdy człowiek z ludu ma swoją fizjonomię indywidualną i jest rzeczywistym przedstawicielem Warszawy. Rozmówić się tam można o sprawach miasta, tyczących i szerszych rocznie dobrze z kupcem, jak z posłańcem, lub dorożkarzem. Są to ludzie po obywatelsku myślący, rozumnie patrzący, a z godnością. Te twarze się pamięta lata całe. Spotkałem na roguch ulic posłańców, których znałem przed laty kilkunastu i dwudziestu kilku. Pociągali się, jak mury, pod którymi stoja, patyną wieku; ale stoja na posterunku; coraz mądrzejsi doświadczeniem, cierpliwi, godni i swojscy.

Podwyższenie cel.

W ogłoszonym w tych dniach Nr. 82 „Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych” znajduje się rozporządzenie o podniesieniu cel w handlu europejskim na mocy art. 87 praw zasadniczych.

Finansowe wyniki tego nowego rozporządzenia obliczone zostały na 80 milionów dochodu z cła, z których 55 przypada na fiskalne cła (kawa, herbata, piwo, tytoń). Podwyższenie cel nastąpiło nie ryczałtowo o 30 — 40 proc., jak przypuszczano, lecz z zachowaniem różnic w celach i motywach opodatkowania. Opodatkowanie podzielone zostało na trzy kategorie: na przedmioty spożywcze, opodatkowane cłami fiskalnymi, na cła protekcyjne i taryfy konwencyjne.

Cło na przedmioty kategorii pierwszej podniesione zostało dość znacznie. Złazszcza podwyższenie cła dotyczy herbaty. Widocznie ministerjum skarbu woli pewny dochód z herbaty, niż niepewny dochód od monopolu herbatnego. Cło od portu, miodu i piwa podniesione zostaje prawie podwójnie z 3 rb. 50 kop. do 6 rb. 45 kop. Cło na bawełnę podwyższone zostaje z 4 rb. do 5 rb. 75 kop.

Z cel protekcyjnych na wełnę, wyroby drzewne, wleocypery, noże itd. największe zainteresowanie budzi wyśokość cła na wełnę i wywozowe cła na drzewo. Od wełny, której przywożono do Rosji przeszło 2 miliony pudów, pobierano cła 3 rb. od puda. Obecnie wprowadzono różnicę w wysokości cła dla różnych gatunków wełny, w ogólnie cło obniżając. Wielką protekcją o toczono wywóz drzewa w obróbcie. Z dotychczasowych cel na drzewo korzystalil głównie Niemcy, którzy na pograniczu rosyjskim stworzyli cały przemysł leśny, wwoząc z powrotem do Rosji wyroby drzewne po cenach dość wysokich. Przemysł drzewny rosyjski nie mógł wskutek tego rozwijać się. Odtąd drzewo wszelkich gatunków, prócz specjalnie wymienionych, wywożone przez granicę lądową zachodnią i przez granicę morską bałtycką w bierwionach, okraglakach itd., podlega cłu w wysokości 1 kop. od puda.

Sprawa taryfy konwencyjnej, regulowanej normalnie traktatami międzynarodowymi, przedstawia się w ten sposób, że wobec wojny z Austrią i Niemcami traktat handlowy stracił moc prawną; w stosunku do Włoch, Francji i Portugalji zachowuje dotychczasową siłę, a w stosunku do innych państw neutralnych stosowanie taryfy konwencyjnej zostaje zniesione i wprowadzone zostaje podniesienie konwencyjnej taryfy o 10 proc.

0

dek odmowy osobistego świadectwa
procederowego obcemu poddanemu.

Inpol.

W sprawie jeńców cywilnych.

Korespondencia z Belgia.

Nie tylko z Francji, ale i z innych krajów można pod adresami powyższymi wysyłać listy do zajętej przez Niemców Belgji.

Referat w sprawie żydowskiej

— tam byli sami tylko robotnicy fabryczni i ich rodziny. Aby jeno biedni a potrzebujący.

prawidłowo i szybko, lecz trzeba jeszcze około dwóch tygodni zupełnego spokoju i bezruchu.

